

widzenia sporo w tych wydaniach dowolności w układzie utworów, w ustaleniach fakto-graficznych, w sugestiach komentatorskich, wiele milczących emendacji i „ulepszeń” Norwidowskiego tekstu. A także sporo zwyczajnych omyłek w jego przekazie.

To, co Przesmycki z Norwida opublikował, a także to, co w swoim domowym archiwum pozostawił, a co jako Archiwum Norwidowskie Przesmyckiego znalazło się po wojnie w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, stało się punktem wyjścia dla kolejnego samotnego edytora, dzięki któremu mamy dzisiaj pierwsze pełne wydanie zbiorowe poety. A także wcześniejsze, liczne bardzo i z myślą o różnych odbiorcach zaprojektowane publikacje utworów Norwida, przez które stał się w Polsce poetą znanym i czytany. Z badawczego punktu widzenia najważniejszy na tej drodze był bodaj tom *Okruchów poetyckich i dramatycznych* (1956), ujawniający po raz pierwszy w tej skali bogactwo warsztatu norwidowskiego Juliusza W. Gomułickiego, a także rozpoczęta i ambitnie zakrojona edycja *Dzieł zebranych* (1966) oraz kilkakrotnie wznawiane pięciotomowe *Pisma wybrane* (1 wyd. 1968), w którym szczególną wartość przedstawia tom piąty z wytrawnie komentowanym wyborem listów poety. Jeśli się nie ma w pamięci Norwida z edycji Przesmyckiego, trudno dziś ocenić, jak bardzo Juliusz W. Gomułicki zwielokrotnił – i przez to w interesujący sposób skomplikował – naszą wiedzę o twórczości Norwida i o nim samym. Dzięki niezwyklej umiejętności odczytywania manuskryptów Norwida ujrzały światło dzienne utwory, których z racji nieczytelności Przesmycki nigdy nie opublikował. Udostępnione zostały liczne a cenne notatki, materiały, dedykacje i inne varia poety. Rozbudowaniu, uporządkowaniu, scaleniu uległa podstawa tekstologiczna znanej już twórczości poety. Niepomierne rozszerzyła się i pogłębiła biografia Norwida, która – trochę nawet nieoczekiwanie – obrosła w liczne kontakty poety z jego współczesnością. Trudno wprost uwierzyć, że tę wielką pracę wykonał jeden badacz.

## Wojciech Gałązka – NORWID PO BUŁGARSKU

Ciprian Kamil Norwid. *Zvezden diamant. Izbrani stichotworenija i poemi*. Podbrała i prewela ot polski Andreana Radewa. Predgovor; Michail Nedelczew. Sofija 1981 ss. 125.

Niespiesznie i z dużym opóźnieniem dociera twórczość Cypriana Norwida do czytelnika obcego. Powolność tego procesu traktujemy z tym większym ubolewaniem, iż skłonni jesteśmy dopatrywać się w tym jakiegoś przedłużenia losu poezji Norwida, jaki stał się jej udziałem jeszcze z życia poety. Lekceważona, zapomniana, a później odgrzebywana skrzętnie z niepamięci, doczekała się w Polsce należnego jej uznania i miejsca w historii literatury polskiej, a także w niemałym stopniu w polskiej tradycji poetyckiej. A mimo to pozostaje niedosyt, świadomość jej niedostatecznego spełnienia się. Tak w największym skrócie jest ona obecna u nas i w nas. Uczucie niedosytu zwielokrotnia się, gdy przychodzi mówić o jej nieobecności w innych literaturach, w tej liczbie także słowiańskich, zdawać by się mogło, bardziej zainteresowanych przybliżeniem dziedzictwa poezji polskiej, choćby z racji mniejszej bariery językowej. Złudne to jednak przypuszczenia i oczekiwania.

Z radością należy więc powitać fakt wydania w Bułgarii w 1981 r. odrębnego zbioru poezji Norwida, w którym w dość obszernym wyborze zaprezentowane zostały wiersze i fragmenty poematów. Wcześniej drukowane były tylko nieliczne utwory poprzedzające publikację książkową, ukazującą się po wieloletnich staraniach i z inicjatywy tłumaczki poezji polskiej – Andreany Radewej. Ona jest też autorką wyboru i wszystkich przekładów. Obszerny wstęp napisał Michaił Nedełczew, krytyk skłaniający się niekiedy w swych zainteresowaniach ku literaturze polskiej. Szyldu wydawniczego użyło specjalizujące się w wydawaniu przekładów wydawnictwo „Narodna kultura”, które w ostatnich latach podjęło wiele ambitnych i śmiałych inicjatyw z literatury światowej. Tomik otrzymał tytuł *Zvezden diament* (*Gwiazdzisty dyament*). Pominęto informację o nakładzie, ale można przypuszczać, że nie przekroczył on 1500 egzemplarzy.

Świadomość tego, jak trudnego zadania podjęła się Andreana Radewa, chcąc przyswoić poezję Norwida czytelnikowi bułgarskiemu, oraz radość z samego faktu ukazania się jej w przekładzie bułgarskim dzięki staraniom tej wytrwałej tłumaczki poezji polskiej, nie mogą nie nastrojać do niej życzliwie. Zmaganiom z wierszem Norwida i wokół ustalenia ostatecznego kształtu wyboru należy się więc uznanie i szacunek. Obydwa rodzaje zmagañ są zresztą widoczne w tomiku w sposób nader oczywisty i świadczą, że pracy translatorskiej towarzyszyła wola rozumienia i interpretowania specyfiki artystycznej, wątków myślowych i ogólnego przesłania twórczości Norwida. Wynikająca z tych stwierżeń życzliwość nie może jednak przysłonić faktu, że w przekładach „gwiazdzisty dyament” Norwidowskiej poezji utracił wiele z właściwego mu blasku.

Refleksja nad ogólnymi tego przyczynami sprowadza się do dwóch zasadniczych trudności, jakie autorka przekładów miała do przewyciężenia. Pierwsza trudność zawiera się w samej poezji Norwida – w jej archaicznym języku, złożoności składniowej, skondensowaniu, wieloznacznościach, poetyce niedomówień, specyficznej ekspresji i odznaczających się nieregularnością ujęciach wersyfikacyjnych. Nie ulega wątpliwości, że przekładowi musi w tym wypadku towarzyszyć wnikliwa interpretacja intelektualna i artystyczna, by mógł on przekazać jej organiczność i nowatorstwo. W dążeniu do przewyciężenia tej trudności A. Radewa nie zdołała dotrzeć do głębin interpretacyjnych. I właśnie dlatego jej przekłady tłumaczą (wyjaśniają) treści intelektualne, często je zniekształcając, a dzieje się to kosztem znacznych uproszczeń w sferze poetyki.

Trudność druga była wcale nie mniejsza. Wiązała się z istotnym pytaniem: do której z rodzimych tradycji poetyckich przypisać Norwida? Lub raczej: którą z nich zaktualizować w pracy nad przekładem jego poezji? Takiej tradycji poetyckiej, podpowiadającej gotowe lub bliskie rozwiązania, w historii literatury bułgarskiej nie ma, choć prawdziwsze byłoby stwierdzenie, że zbliżony jej odpowiednik funkcjonuje poza dominującym, pieśniowym modelem poezji bułgarskiej. Ogniwa tej „pozamodelowej” tradycji można dostrzec w różnych okresach: w filozoficzno-religijnej i retorycznej „poezji myśli” Stojana Michajłowskiego (1856–1927), w filozoficznej liryce Pencza Sławejkowa (1866–1912), w obrazowo-przedmiotowej i aemocjonalnej liryce Atanasa Dałczewa (1904–1978), w intelektualnej i retorycznej poezji Błagi Dimitrowej (ur. 1922) oraz w alegorycznej, sentencjonalnej i wieloznacznej twórczości Nikołaja Kynczewa (ur. 1936). Powyższe zestawienie może sprawiać wrażenie wielkiego przemieszania poetyk, ale nie o wybór którejkolwiek z nich tu chodzi, lecz o ich umiejętnie połączenie, dające możliwość archaizującej stylizacji i twórczego unowocześnienia form wyrazu poetyckiego.

Stojąc przed takim wyborem, tłumaczka zdecydowała odwołać się do dominującego, pieśniowego i emocjonalnego modelu poezji bułgarskiej i tym samym wpisała Norwida w inny, obcy jemu kontekst. Uczyniła to zresztą mało konsekwentnie, ale niekonsekwencja nie jest w tym wypadku rezultatem godzenia dwóch systemów, lecz raczej dowolności rozwiązań i „wyjaśniania” sensów. Szansa twórczego przełożenia poezji Norwida nie została więc wykorzystana. Na przeszkodzie stanęła sama poezja, interpretowana nazbyt powierzchownie, i kontekst rodzimej tradycji poetyckiej, w której obrębie tłumaczka mogła poszukać trafniejszych wyborów, choć drogi ku nim prowadzące nie należą do łatwych.

Rejestr szczegółowych niepowodzeń tłumaczki, zniekształceń znaczeniowych, uproszczeń artystycznych i błędów językowych mógłby być bardzo obszerny, przekraczający pojemność recenzji. Pozostaje zatem poprzestać na ich zilustrowaniu wybranymi przykładami. Wcześniej jednak kilka słów na temat wyboru, który jest dość obszerny (obejmuje 42 utwory), dając przegląd rodzajów wypowiedzi poetyckiej i głównych wątków myślowych. Zasada wyboru jest więc przejrzysta i wszelkie subiektywne przesunięcia tekstów nie są tu najważniejsze, choć odczuwalny jest brak takich arcydzieł liryzmu, jakim m.in. jest wiersz *W Weronie*. Zdziwienie budzą natomiast niektóre utwory prezentowane we fragmentach. Z *Promethidiona* ostała się jedynie część zaczynająca się od słów: „Bo nie jest światło...”, z opuszczeniami i istotnymi zmianami zniekształcającymi sens. Z liczącego trzy strofy wiersza *Bezimienni*, nie wiadomo, z jakich powodów, pozostała tylko strofa druga. Nie w całości publikowany jest również niewielki rozmiarami wiersz *Wielkość*, ale tym razem można przynajmniej domyślać się powodów, dla których pominięto jedynie ostatnią strofę:

Podobnież niedźwiedz: pierw trupa zakopie,  
By dobył z trumny.

-----  
Lecz to w Syberii, nie zaś w Europie  
Bywa rozumnej.

PWsz 1, 349

Wolno domniemywać, że tłumaczka nie miała wpływu na tego rodzaju skróty, ale nie zmienia to faktu okaleczenia poezji Norwida.

Przykładem innego rodzaju zniekształceń są zmiany w układzie stroficznym i zapisie graficznym, świadczące bądź to o dostosowywaniu wiersza oryginału do konwencji pieśniowej – np. *Naszijat epos (Epos-nasza. 1848)*, bądź też o trudnościach w przekazaniu skondensowanej myśli, zmuszających do wydłużania strof – np. w *Tjachnata moszt (Sila ich. Fraszka)*, *Promethidion*, *Piligrim (Pielgrzym)*, *Weliczije (Wielkość)*, *Stolica, S podpuchnali ot rykopljaskane desnici* ([*Klaskaniem mając obrzękte prawice...*]) i in. Składniowa złożoność Norwidowskiej poezji, jej wielka retoryka w przekładzie ulega najczęściej uproszczeniom, okazując się jakby zbyt trudna do pokonania. Pauzy, zawieszenia, podkreślenia sensów, pytania retoryczne albo znikają, albo zmieniają miejsce. Ilustracją tego mogą być dwie ostatnie strofy z *Tymczasem (Wremena)*:

3

Cóż się już nie wracało,  
Odkąd na ten świat patrzę? –

I koc ne se powtarja,  
kakto gledam, bratja,

Rzeczywistością całą  
Jestże *entr'acte* w teatrze?

cjałata realność stara  
e *entracte* w teatyr.

4

Życie – czy zgonu chwilką?  
Młodość – czy dniem siwizny?  
A Ojczyzna – czy tylko  
Jest *tragedia* - *ojczyzny*?

Mig izdychwane – żywota.  
Siw den – mładošta ni.  
A Rodinata – Gołgota  
c *propasti* bezdynni.

PWsz 2, 41

W miejsce rozbudowanych, piętrzących się zdań złożonych tłumaczka wprowadza zdania pojedyncze, tożsame z długością wersu:

Błogosławione pieśni malinowe,  
Błogosławione pieśni kalinowe;  
Błogosławione otchłanne niebiosy,  
Obłoki, wiatrem gnane jako stada,  
I kołysane wiatrem ciężkie kłosa –  
– Duch się w harmonię męką nie układa:  
By w pieśni stanąć, dość stanąć przed progiem;  
Odetchnąć dosyć, by odetchnąć Bogiem!

[...]

*Próby* (PWsz 3, 475)

Błogosłowni pesni na malini.  
Błogosłowni pesni na kypini.  
Błogosłowni nebesa bezdynni.  
Stadata obłaci otwjava wjatyr.  
Poljuszwat težki kłasowe žitata.

S charmonija Duchyt skrybta nadmogwa.  
Pred prag otdychnesz i podchwanesz pesen.  
I słusza te sam Bog nad teb nadweszen.

*Iz pini*

Wszystkie te zmiany i uproszczenia, przesunięcia sensów i akcentów znaczeniowych zubażają i spływają ładunek intelektualny i artystyczny poezji Norwida. Skutki podobnych zabiegów są nieraz zaskakujące. Sprawiają one, że ostatnia, puentująca strofa *Larwy* (*Łarwa*) staje się bliższa publicystycznej poezji proletariackiej niż Norwidowi:

Zemnijat głobus gori!  
Celijat wije ot stryw.  
Istorijata e samo kryw.  
A obsztstwoto – samo pari.

5

Takiej-to podobna jędzy  
Ludzkość, co płacze dziś i drwi;  
– Jak historia?... – wie tylko: „k r w i!...”  
Jak społeczność?... – tylko: „p i e n i ę d z y!...”

PWsz 2, 31

Niemal zawsze tłumaczka rezygnuje z przekazania poetyckich neologizmów, choć poezja wspomnianego już Stojana Michajłowskiego mogłaby dostarczyć jej wzorów ich tworzenia w języku bułgarskim. Z Norwidowego „cało-kwitu” z wiersza *Jesień (Esen)* powstał w przekładzie „podwójny wyzdelen” (najwyższy, wzniosły czyn). „Epos-nasza” stała się „naszym eposem” (*Naszijat epos*).

Nie brakuje przykładów świadczących, że autorka nie w pełni rozumie sens wierszy. Dostarczają ich już cytowane fragmenty, ale rejestr tego typu błędów jest znacznie obszerniejszy:

W *Naszijat epos* wersy:

To tak!... a śmiechu nie ma w tym, oj! nie ma –  
Dla widzów chyba i dla czytelników,  
Lecz dla nas? – [...]  
[...]

*Epos-nasza. 1848. PWsz 1, 15*

zostały przełożone:

Taka e!... Njama nisztó smeszno tuk, och, njama  
nito za zriteł, nito za czitateł!

Ich sens po bułgarsku jest przeciwny oryginałowi: To tak!... Nie ma tu nic śmiesznego, och, nie ma / ani dla widzów, ani dla czytelników.

W wierszu *Do grażdánina Džon Braun (Do obywatela Johna Brown)* wers: „A ni-żli skona pieśń, naród pierw wstanie.”, został przełożony: „A Pesen poginc li – narodyt wystawa!”, a jego sens jest niezgodny z intencją Norwida: A jeśli Pieśń skona – naród powstaje!

„Rzeczywistość cała” z wiersza *Tymczasem* w przekładzie jest „rzeczywistością starą” (realność stara). Tytułowi tego utworu odebrana została w przekładzie wieloznaczność. Brzmi on po bułgarsku *Wremena (Czasy)*, a mógłby brzmieć „wremenno” lub „zasega”, gdyby tłumaczka uświadomiła sobie jego wieloznaczność w kontekście całego wiersza. W podobny sposób pozbawiony został wieloznaczności tytuł fraszki *Sila ich*, który brzmi *Tjachnata moszt* i oznacza jedynie „ich potęgę”.

Powyzsze uwagi, ilustrujące jedynie rodzaje błędów i niepowodzeń autorki przekładów, byłyby na taką skalę nieuzasadnione, gdyby dotyczyły sporadycznych i przypadkowych uchybień. Ich powszechność powoduje jednak znaczne deformacje w odbiorze twórczości Norwida, świadczy o nie dość głębokich przemyśleniach w pracy nad przekładem i chyba także o zbyt małym przygotowaniu warsztatowym. W zestawieniu z apologetyzującym Norwida i ukazującym go jako „poetę myśli” wstępem Michaiła Nedełczewa przełożone utwory stanowią dysonans, nie potwierdzają dobitnie w słowie poetyckim tej myślowej głębi i środków artystycznych, służących jej uzyskaniu i uwydatnieniu, o których z takim entuzjazmem mówi autor wstępu. W przekładach zostały one zaledwie wypowiedziane.

Pozostaje mieć nadzieję, że polonistyka bułgarska wróci jeszcze do prezentacji Norwida, której początkiem jest omawiana publikacja. Oby tylko nie uległa ona zapomnieniu i nie podzieliła losu pierwszych przekładów Norwida, drukowanych przez poetkę

Dorę Gabe w 1923 r. w zasłużonym dla pobudzania zainteresowań literaturą polską czasopiśmie „Polsko-bułgarski przegląd”. Nie stały się one przełomowe dla recepcji Norwida w Bułgarii. Czyżby więc decydującą przeszkodą była odmiennosc tradycji poetyckiej i niemożność przezwyciężenia wynikających z niej barier?

#### Marek Buś – NORWID W CZASOPISMACH. 1971–1983

Ograniczenia czasowe i zakresowe niniejszego przeglądu, którego podstawą bibliograficzną są odpowiednie tomy „Polskiej Bibliografii Literackiej” i „Bibliografii Zawartości Czasopism”, wymagają kilku wyjaśnień. Od czasu *Norwidianów* Zdzisława Łapińskiego<sup>1</sup> nie pojawiły się prace systematyczniej odnotowujące ważniejsze prace o Norwidzie. Działy recenzyjne czasopism, podobnie jak ogólne sprawozdania „Rocznika Literackiego”, dają prawie wyłącznie omówienia pozycji książkowych; praktyka artykułu dyskusyjnego czy naukowej polemiki z ważniejszymi ogłaszanymi w czasopismach propozycjami interpretacyjnymi zupełnie prawie zanikła. Przyjrzenie się więc przynajmniej części czasopiśmienniczego dorobku norwidologii wydaje się uzasadnione. Okres wyznaczony datami najgłośniejszych od kilkudziesięciu lat obchodów rocznicowych wyodrębnia się w dziejach recepcji Norwida dość naturalnie, dzielenie go na jakieś krótsze odcinki nie jest więc chyba celowe.

Paradoksem w dziejach recepcji Norwida jest fakt, że tak nie znoszący „jubileuszowania” poeta właśnie świątecznym, rocznicowym okolicznościom w znacznym stopniu zawdzięcza ważniejsze inicjatywy badawcze i wydawnicze. „Pamięci C. Norwida” poświęcony był uroczystie wydany legendarny już tom ósmy „Chimery”, kolejne rocznice: 1908, 1921, 1933, 1946, 1958 i 1971, pobudzały bądź przyspieszały działalność wydawniczą Przesmyckiego, Zrębowicza, Cywińskiego, Piniego, Pignonia czy Gomulickiego. W większym i jeszcze bodaj stopniu rocznicowy rytm towarzyszył zabiegom redaktorów pism i inicjatorów badań nad Norwidem. Zabiegiem prowadzącym do wydawania zeszytów czy tomów studiów o poecie. Trzeba przyznać, że owe okresy koncentracji badawczej owocowały wydawnictwami nie zawsze wolnymi wprawdzie od świątecznej euforii, zawierającymi jednak często zasadniczy zrąb wiedzy o poecie, dostępnej w danym czasie. Fala zainteresowania twórczością Norwida towarzysząca obchodom pięćdziesiątej rocznicy jego zgonu nie tylko uczyniła go „najczęściej cytowanym poetą polskim” (określenie Borowego) i powołała naśladowców, ale też w tym stopniu ożywiła spory o Norwida i badania jego dzieła, że plon wydawniczy lat 1932–1935 rozmiarami i doniosłością dorównuje chyba dorobkowi pozostałych kilkunastu lat dwudziestolecia międzywojennego. Najobszerniejszy zaś spośród kilku poświęconych pamięci autora *Promethidiona* specjalny numer „Drogi” (12:1933 nr 11) dzięki pracom m.in. Stefana Kołaczkowskiego, Manfreda Kridla, Tadeusza Makowieckiego, Karola W. Zawodzińskiego stał się najbardziej pełnym wyrazem norwidowskiej świadomości epoki, w części do dziś przywoływanym.

Podobną rolę odegrała powojenna inicjatywa Borowego, uwieńczona w 125. rocznicę urodzin artysty wystawą prac Norwida i trzema wydawnictwami Muzeum Narodowego, wśród których książka *Pamięci Cypriana Norwida*, zawierająca prace Juliusza W. Gomu-

<sup>1</sup> Z. Łapiński. *Norwidiana 1956–1970*. „Pamiętnik Literacki” 62:1971 z. 3 s. 304–318.